

MAREK OLSZYŃSKI

# Niesamowita opowieść o udanym projekcie *ART AND SCIENCE*

## Rekonstrukcja emocjonalna historii naszego pierwszego, mazurskiego spotkania w 2017 r.

Historia narodzin tego projektu dotyczy czasów, kiedy jeszcze bezapelacyjnie wierzyłem w sens mojej edukacyjnej misji dla Narodu Polskiego – zwłaszcza wśród jego najbardziej empatycznej i rojującej realne nadzieje części, to jest dzieci i młodzieży – poprzez uwrażliwienie sztukami „przepięknymi”. Prowadziłem wówczas w Przeworsku cykliczne zajęcia plastyczne, na które przychodziło też kilka osób dorosłych. Sam pomysł na tego rodzaju spotkania został poniekąd wymuszony przez moją byłą dyplomantkę z rzeszowskiej uczelni, gdzie pracuję. To właśnie ona stała się przysłowio- wym zaczynem do stworzenia warunków na spotkanie w przyszłości – w odpowiednim czasie i takim też miejscu – dwóch osób przekonanych do pomysłu współpracy naukowo-artystycznej, których połączyły ziomalskie korzenie, zainteresowanie sztuką i niewątpliwa, wzajemna, branżowa ciekawość. A było to tak...

Pani Lucyna, obecnie tytułowana już „Magisterką Sztuk Pięknych”, szukała wówczas miejsca do rozwijania swojego plastycznego talentu, co w jej wypadku skończyło się udanym dyplomem artystycznym w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jednak zanim to nastąpiło, zgłosiła się ona do przeworskiego muzeum z pytaniem, czy są tam prowadzone warsztaty plastyczne, gdyż zbierała doświadczenie i prace do egzaminów wstępnych na studia. Władze muzeum zwróciły się zaś z pytaniem do mnie o możliwość cyklicznego prowadzenia takich zajęć, co bez wahania potwierdziłem, gdyż „belferka” jest moim wypracowanym latami uzależnieniem. I tak, przez krótki czas, w małej salce przy muzealnej Galerii Magnez wraz z grupką przyjaciół – pedagogów z ISP UR – prowadziłem nieodpłatnie zajęcia plastyczne. Nie pamiętam, a raczej nie chcę pamiętać, dlaczego zostały one wkrótce zamknięte, jednak trwały pamiętką po nich – oprócz wspomnianej już, zaliczonej na piątkę pracy dyplomowej pani Lucyny – jest założony przeze mnie profil w mediach społecznościowych o aktualnej nazwie *Przeworska Pracownia*, promujący te artystyczne kursy. W tym miejscu zaczyna się historia o niezwyklej roli profilu internetowego oraz o nieocenionej skuteczności integracyjnej patriotyzmu lokalnego, jak i jego roli w rozwijaniu badań naukowo-artystycznych. To

właśnie na stronie *Przeworskiej Pracowni* kilka lat temu pojawiło się pytanie o możliwość znalezienia artysty, który mógłby stworzyć do prywatnej kolekcji obrazy przedstawiające kilka motywów przeworskich. Jak się później okazało, zapytanie zamieszczone zostało przez samego dyrektora warszawskiego Instytutu Nenckiego PAN (IBD), prof. dr. hab. Adama Szewczyka – którego



Początek wernisażu wystawy *Art & Science Siła struktur* biologicznych w Instytucie Nenckiego PAN, 13 stycznia 2020 roku. Od lewej: Adam Szewczyk, Andrzej Legocki, Agnieszka Dobrzyń, Hanna Fabczak, Magdalena Senkowska, Marek Olszyński oraz Jerzy Duszyński

rodzina pochodziła właśnie z Przeworska – przyszłego głównego pomysłodawcy naszego cyklicznego sympozjum, koordynowanego wspólnie od lat przez warszawskich biologów i rzeszowskich plastyków. Sympozjum słynnego już nie tylko w Polsce, ale też cenionego przez twórców i naukowców poza naszymi granicami – projektu *Art and Science*. I tak wielki sentyment prof. Szewczyka do swoich rodzinnych korzeni i rodzimego krajobrazu, połączony z kolekcjonerską pasją, potrzebą poszerzania wiedzy plastycznej oraz z niezwykle oryginalnym pomysłem wzajemnej promocji sztuk plastycznych i nauk biologicznych, zainicjował naszą wieloletnią, niezwykle udaną i inspirującą dla obu stron współpracę. Adam (pozwalam sobie na taki zapis, gdyż jako wspomniani już ziomale, miłośnicy sztuki i lokalni patrioci, zobowiązani byliśmy przejść tzw. rytualne „tykające bruderszafty”), już w trakcie naszego pierwszego spotkania w Przeworsku, zaproponował rozpatrzenie

pomysłu wspólnej realizacji projektu badawczego, co – nie będę ukrywał – początkowo przyjąłem dość sceptycznie. Nastawienie to wynikało między innymi z pogłębiającego się z każdym rokiem przekonania, iż największym przekleństwem w naszym środowisku nie jest wcale znana wszystkim klątwa: *obyś cudze dzieci uczył, tylko: bodajbyś z artystami współpracował* – co niestety w trakcie kilku edycji sympozjum potwierdziło się w sposób niezwykle dobitny... Dopiero po rozmowie z moim uczelnianym kolegą, malarzem Antonim Niklem – szykowanym wtedy do objęcia funkcji szefa naszego wydziału – nabrałem nieco więcej serca do tego projektu. Antek był już wówczas po bardzo ważnych szkoleniach i spotkaniach, dotyczących zmian i nowych priorytetów w szkolnictwie wyższym. Był zatem dobrze



Wernisaż wystawy *Art & Science Siła struktur biologicznych* w Instytucie Nenckiego PAN, 13 stycznia 2020 roku. Widoczne prace od lewej: Robert Rabiej, *Time Structure m2.1*, 2019, druk cyfrowy, 30 x 42 cm, Dominika Surmacz, *Redukcja I i II*, 2019, technika własna, 70 x 70 cm, Krzysztof Pisarek, *Forma w rozpadzie*, 2019, fotografia, druk pigmentowy, 61 x 91,5 cm

zorientowany w potencjale i znaczeniu interdyscyplinarnych projektów, zwłaszcza kiedy współpraca miała dotyczyć tak elitarnej jednostki naukowej, jaką jest IBD PAN. Mając więc świadomość znaczenia zaproszenia do oficjalnej współpracy ze strony warszawskich biologów, postanowiliśmy ten projekt badawczy wspólnie przygotować. Antoni – już po oficjalnym objęciu stanowiska dziekana Wydziału Sztuki – zarekomendował mnie na stanowisko prodziekana ds. promocji i rozwoju naszego Wydziału, co zostało przez Koleżeństwo zaakceptowane i w ten sposób oficjalnie mogliśmy zająć się logistyką pierwszej edycji sympozjum oraz zdobywaniem środków finansowych, przed ustalonym już z Adamem Szewczykiem terminem i miejscem naszego spotkania. Wyznaczone ono zostało na wrzesień 2017 r., w niezwykle magicznym dla nas – plastyków miejscu, zwanym obecnie Stacją Badawczą w Mikołajkach k.

Olsztyna, należąca do Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego PAN. Są to *trofiejne* budynki przedwojennego pensjonatu, przejęte przez Polskę Ludową od byłego właściciela ośrodka dla niemieckich kuracjuszy, niejakiego Herr Bomboscha. W tym pierwszym, najbardziej zwariowanym i improwizowanym przez plastyków projekcie, brali też udział artyści-pedagodzy z Uniwersytetu w Olsztynie.

Tematyka pierwszego sympozjum wyniknęła z tego, że w Instytucie Nenckiego metodyka badań opiera się przede wszystkim na wykorzystaniu różnych technik mikroskopowych – czyli bardzo inspirujących nas wizualnie i tematycznie superpowiększeń – gdzie, jak się później naocznie przekonałem, nawet w pobranej do takiego badania kropli wody z jeziora w bardzo dynamicznym stylu powstaje lub też wzajemnie „zjada się” mikro-ŻYCIE. Po dyskusjach z Adamem o rekomendowanej przez niego tematyce i specyfice zaplanowanego na Mazurach spotkania wybraliśmy temat, który mieścił się w zakresie działalności naukowej jego Instytutu, a zarazem gwarantował udane wyjściowe inspiracje tematyczne dla zaproszonych przez nas twórców. I tak też *Obrazowanie biologiczne: inspiracje niewidzialnym światem?* zapoczątkowało nasze pierwsze mazurskie sympozjum. Już podczas przygotowania wyjazdu na to sympozjum zaznaczyły się istotne różnice w mentalności plastyków i zdyscyplinowanych naukowców. Od tego czasu za przyjaźnieni wtedy z nami biologicy są większymi anarchistami w życiu codziennym, a my staraliśmy się spóźnić maksymalnie tylko 15 minut na umówione spotkania i dotrzymywać (wcześniej lub trochę później) wzajemnych ustaleń... To właśnie po pierwszym sympozjum jego Ojciec Chrzestny – Adam Szewczyk stwierdził, iż w wypadku współpracy z artystami trzeba mieć zawsze przygotowane warianty B, C i D, a gdy i one nie wypalą, trzeba zacząć improwizować, tak jak to czynią skutecznie od lat koledzy plastycy.

Na koniec niniejszej czołobitnej laurki dla cyklicznego już w tej chwili sympozjum wypada wspomnieć, że nasz projekt, oprócz niewątpliwej „punkcikowej opłacalności”, niezwykle uwiarygodnił nasze artystyczne badania inspirowane naukami biologicznymi i poszerzył zakres zainteresowania dookolnym światem, w jego mikro- i makroskali, co widoczne jest także w nowej tematyce prac zaproszonych do niego artystów. Jednak już od pierwszego projektu w 2017 r. nie przechodzi mi natretna myśl, że my, artyści, bierzemy cały czas udział w jakimś tajemnym, wyrafinowanym i rozbudowanym badaniu biologiczno-chemicznym, być może dotyczącym poszukiwania przyczyny szybszego prostowania się zwojów mózgowych podczas spisywania wielokrotnych sprawozdań z realizacji projektów...